

# Jazda na gapę

Zacznijmy od tego, że wprowadzenie w naszym kraju finansowania nauki poprzez granty badawcze jest, przynajmniej w moim mniemaniu, dużym sukcesem. Narodowe Centrum Nauki które realizuje to zadanie, jest zazwyczaj oceniane pozytywnie, chociaż – jak zawsze – nie obywa się bez potknięć, o czym zresztą kilkakrotnie donosili nasi Czytelnicy. Nie zmienia to jednak zupełnie generalnego obrazu: w ciągu niewielu lat został zorganizowany transparentny system oceny i przyznawania grantów, a także kontroli ich wykonania. To nie byle jakie osiągnięcie. Można chyba uznać, że polskie środowisko naukowe w zasadzie go zaakceptowało i właściwie już się do niego przystosowało. Zalety są wielorakie, wśród nich przede wszystkim możliwość niezależnej oceny jakości projektowanych badań naukowych przez zewnętrznych ekspertów, co z pewnością prowadzi do podniesienia ich poziomu. A przecież w końcu o to nam wszystkim chodzi.

Mamy więc, póki co, sprawnie działającą instytucję, która wprowadziła do nauki w Polsce nową jakość. W tej sytuacji trudno się dziwić, że natychmiast znaleźli się ludzie i instytucje, które postanowiły swoje małe łódki przyczepić do tego wielkiego okrętu, aby wykorzystać jego sukces i siłę dla zmniejszenia własnych obciążeń. Wiadomo, że w każdej instytucji naukowej mamy obowiązkową okresową ocenę działalności, w tym również osiągnięć pracowników. To uciążliwa sprawa, w dodatku sprawiająca wiele problemów typu „konflikt interesów”. Powstaje więc ogromna pokusa, aby ułatwić sobie życie, korzystając z ocen wykonanych przez NCN. W rezultacie w wielu instytucjach naukowych podstawowym elementem oceny pracownika naukowego jest liczba uzyskanych grantów (a często również ich wysokość). Unika się w ten sposób kłopotów i w dodatku uzyskuje „obiektywną” ocenę, właściwie bez wysiłku. Prawdziwa jazda na gapę.

Pozornie wszystko w porządku, bo przecież oceny NCN są dobrze zorganizowane, w miarę obiektywne i niezależne. Tyle, że jest jednak wielka różnica: NCN ocenia PROJEKTY, natomiast przy ocenie osób chciałoby się, aby oceniane były WYNIKI. I nie należy zapominać, że to nie całkiem to samo.

W rezultacie umiejętność sprawnego pisania projektów staje się najważniejszym atrybutem na drodze do kariery. W takiej konkurencji wybitny uczony, który pracuje nad zagadnieniem nie wymagającym dużego wkładu finansowego, przegrywa z „łowcą grantów”, niezależnie

od wartości naukowej ich wyników. Czy jednak naprawdę chcemy, aby w naszych uczelniach i instytutach naukowych prym wiodli sprawni „łowcy grantów”? Praktyka pokazuje, że nie będzie łatwo uniknąć takiego rozwoju wydarzeń. Podobnie jak prof. Maria Korytowska (PAUza 374), jestem przeciw.

Naturalnie, aby uzyskać sukces, projekt musi być oparty o dobry pomysł i musi być na dobrym poziomie merytorycznym. Istotny jest więc poziom naukowy aplikującego. Ale w sytuacji rosnącej konkurencji ważną rolę odgrywa również sposób prezentacji i „opakowanie”. I nie sposób tego uniknąć.

Analogiczny problem, chociaż na znacznie wyższym poziomie, występuje gdy mowa o grantach European Research Council. Niektóre środowiska uznają bowiem otrzymanie grantu ERC za równoważne z uzyskaniem patentu na wybitnego uczonego<sup>1</sup>. Trudno zaprzeczyć, że zdobycie grantu ERC to duży sukces, wymagający naprawdę dobrego pomysłu i przygotowania merytorycznego. Ale i tutaj, jak się okazuje, ważną rolę odgrywa sposób prezentacji projektu. Sukcesy naszych sąsiadów (Czechów i Węgrów) mają ponoć swe źródło w zorganizowaniu specjalnych kursów dla kandydatów składających wnioski. Podobne kursy wprowadza teraz, jak słyszałem, Polska Akademia Nauk. Jest bardzo prawdopodobne, że podniesie to w istotny sposób wyniki Polaków, które dotąd były zatrzważająco niskie.

To oczywiście bardzo pożyteczna akcja, należy bowiem intensywnie walczyć o granty ERC, umożliwiające zwycięzcom przeprowadzenie badań na poziomie, o którym nie mogliby nawet marzyć w wypadku niepowodzenia. Chciałbym więc bardzo, aby próba podjęta przez Polską Akademię Nauk okazała się skuteczna, bo będzie to oznaczało duże korzyści dla polskich badaczy. Tyle, że wówczas otrzymamy również dobitny sygnał, iż przyjęty przez ERC system przyznawania grantów niekoniecznie wybiera MERYTORYCZNIE najlepszych.

Pamiętajmy zatem: granty to tylko projekty. O jakości badań, a więc i o prawdziwym poziomie naukowym realizatora grantu, rozstrzygną dopiero uzyskane wyniki. I to one zdecydują, czy faktycznie zajmie on znaczące miejsce w światowej nauce.

Podsumowując: Granty NCN i ERC przyznają ludzie, nie Pan Bóg. Ludzie zaś, jak wiadomo, bywają omylni, zwłaszcza gdy próbują przewidzieć przyszłość. Wartościujemy wyniki, nie projekty.

ABBA

<sup>1</sup> Takiego zdania jest np. prof. Andrzej Pelc (PAUza 377).